

Zdzisław Zaborski

Sygnatura notacji: **N0636**

Data urodzenia: **05.02.1925 r.**

Data nagrania: **09.07.2012 r.**

Miejsce nagrania: **pod Pomnikiem „Tędy Przeszła Warszawa”, Pruszków, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Leszek Rysak**

Czas nagrania: **26 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Zdzisław Zaborski: Stoimy tutaj przed największą halą fabryki warsztatów kolejowych, które Niemcy zamienili na barak dla wypędzonych z Warszawy. Durchgangslager [Dulag] 121 to straszne słowo, które znaczyło poniewierkę warszawskiej ludności z Warszawy, a w pierwszym rzędzie z Woli. Już 6 [sierpnia] wieczorem kolumna pieszych została tutaj przypędzona. Tu nastąpiły segregacje. Wydzielano ludzi zdolnych do pracy, bo na tym im najbardziej zależało. Czy tych..., rozmieszczono w jednej hali, w jednym baraku, z ludzi których szykowano do dalszej wysyłki do Niemiec. Kobiety w jednym baraku, w drugim baraku byli mężczyźni. Też tam oddzielono tych czynnie walczących w Powstaniu i oni trafiali albo przed egzekucyjny pluton, albo do obozu koncentracyjnego, przede wszystkim do Oświęcimia, czyli do Auschwitz. Chorych starców i dzieci ładowano do pociągów. Często zwykłych węglarek, wagonów otwartych. Ładowano ile się da w strasznym ścisku, że nawet usiąść nie można było na podłodze, i tych rozsyłano po Generalnej Guberni, pod Częstochowę, pod Kraków, pod Łowicz i tam przekazywano władzom cywilnym, które jeszcze nie miały nikogo..., przygotowanych, żadnych miejsc dalszych. Dalszy ciąg był poniewierki tych ludzi, którzy sami ocalili. Warunki, w których znaleźli się warszawiacy z Woli były straszne. To hale, z których wywieziono maszyny do Niemiec, a został sam brud, kawałki blach. Nie było się nawet gdzie położyć, nie było gdzie się załatwić z potrzebą, ponieważ nie były..., nie było tutaj kanalizacji i tutaj wykorzystywano do tych celów rowy, takie kanały rewizyjne, w których te nieczystości stwarzały ogromny fetor na hali. Przed wypędzonymi z Warszawy stały tutaj dylematy, co będzie dalej? Nie wiadomo, czy wysłani będą do Niemiec do roboty przymusowej, czy do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau lub innego, lub też do..., jako uznanych za chorych, czy dzieci ze starcami załadowani zostaną do wagonów ciężarowych, takich węglarek otwartych, gdzie nie można było, nawet nie było miejsca usiąść, bo tak było zagęszczone, i te pociągi wiozły ich do Generalnej Guberni, pod Częstochowę lub pod

Kraków, gdzie oddawano najczęściej do nieprzygotowanych kwater. Ogromna była niepewność tych ludzi. Oni byli segregowani przez władze, przez niemieckie gestapo. Tutaj, w wagonie takim zielonym, jak nazywano, prawda, było biuro gestapo. Ono decydowało, kto gdzie pojechał, gdzie został zesłany, czy na roboty, czy na śmierć do obozu koncentracyjnego, czy też można zwolnić go jako chorego i do szpitala tutejszego. Warunki jakie tutaj zastali były straszne. Tam Niemcy obiecywali, że tutaj będą warunki, w których odpoczną i znajdą opiekę. Tymczasem ani nie było się gdzie nawet położyć, a o opiekę było bardzo trudno. Zmobilizowano tutaj służby sanitarne, wszystkie pruszkowskie, i akowskie, i miejskie. Rada Główna Opiekuńcza tutaj utworzyła całą służbę, która miała za zadanie nie leczyć, bo nie było żadnych możliwości, ale chociaż zakwalifikować do leczenia w szpitalu. Również tam była służba gospodarcza – Rada Główna Opiekuńcza Pruszkowska Delegatury Pruszkowskiej zorganizowała tutaj kuchnię, uruchamiając dawną kuchnię warsztatów kolejowych i przeznaczając różne wiktuały. Służby gospodarcze Wojskowej Służby Kobiet zostały oddelegowane. Tutaj zorganizowano w starej kuchni warsztatów kolejowych kuchnie dla warszawiaków. Był problem z żywnością. Żywność trzeba było zbierać od ludzi pruszkowiaków, od mieszkańców Pruszkowa, a również komendant rejonu pruszkowskiego Armii Krajowej przeznaczył zgromadzone zapasy na Powstanie Warszawskie tutaj dla warszawiaków. Ta kuchnia dawała do 40 tysięcy obiadów. Ale co to były? To były zupki tylko, bo nie było stać na więcej. Nie było żywności. Powoli zmobilizowano rolników, którzy przywozili tutaj swoje płody rolne dla kuchni i dla warszawiaków. W obozie tym Durchgangslager [Dulag] 121 były przewidziane służby polskie. I to był jedyny wypadek w Generalnej Guberni, i w ogóle wśród Niemców, że w obozie były służby polskie, bo nie stać było Niemców na..., ani na dokarmianie, ani na opiekę nad tymi wypędzonymi, którzy byli w bardzo złym stanie psychicznym i zdrowotnym z Warszawy wypędzeni przez..., tutaj do Pruszkowa. Jeżeli chodzi o władze, to w zasadzie władze pełniło gestapo i służby bezpieczeństwa niemieckie. Ono miało wyłapać ludzi powstańców, których wysyłano do obozów koncentracyjnych albo do szpitali chorych, albo dzieci i starców, kobiety. Resztę, Niemcom bardzo na tym zależało, żeby jak najwięcej, jak najwięcej wziąć, wysłać do Niemiec do przymusowej pracy w przemyśle i na rolnictwie, i w rolnictwie. Najgorsze warunki mieli pierwsze transporty z mieszkańców Woli, gdzie pędzeni, albo i wiezieni pociągiem z zachodniego dworca, byli świadkami zabijania i palenia na stosach tych, których Niemcy uważali za bandytów. 11 sierpnia straż tutaj objęło, objął Wehrmacht. On realizował to, co kazali, kazały władze bezpieczeństwa, Gestapo w tych wagonach. Tam w wagonach rejestrowano każdy transport do obozów: ten dwa tysiące, do obozu koncentracyjnego, następne dwa tysiące do Niemiec, do pracy. I teraz... Tutaj właściwie nie było żadnych możliwości ratowania tych ludzi, bo ich było tak dużo. Pierwsze od razu transporty, pierwszego dnia, to było około 5 do 8 tysięcy ludzi znalazło się w obozie. Rozmieszczano ich w różnych halach w zależności od kierunku, do którego byli przeznaczeni. Najgorszym przeżyciem były segregacje. To ci gestapowcy i tutaj urzędnicy Arbeitsamtu, bo oni mieli za zadanie zebrać tych ludzi do pracy i wysłać do Niemiec. Oni używali wszystkich środków. Zabierano dzieci od rodziców, kobiety od mężów, bo mężczyźni byli wysyłani gdzie indziej, a kobiety do innych prac. I w związku z tym, zasadą było, żeby właśnie jak najbardziej dokuczyć tym „bandytom”, którzy się tu znaleźli z Warszawy i żeby ich, ich w jakiś sposób psychicznie łamać. I tak tutaj ładowanie do tych transportów było okropnym..., warunkami. Wagony były pełne. Na siłę rozdzielano tych ludzi, rozdzielano, wysyłano bez żywności, bez wody. Niemcy tylko sobie zadawali pytanie: „Ilu dojedzie do tego celu w takim transporcie?”. Służby medyczne w obozie pracowały nieraz 24 godziny. To było ogromne poświęcenie tych ludzi. Najpierw przyszła Wola. To było 7 [sierpnia] rano, o świcie przyszły pierwsze transporty pędzone pieszo, później przyjechała Ochota i po kolei wszystkie dzielnice. Te dzielnice zostały upamiętnione tutaj na pomniku ogromnymi głazami, gdzie podano datę 7

[sierpnia], rano tutaj pierwszy transport przyszedł i zaczęły przychodzić kolejno coraz to większe transporty. Także jak kapitulowało Stare Miasto, to tu byli strasznie poparzeni tymi bombami ludzie i nie było tutaj materiałów opatrunkowych, ani nie było możliwości ich nawet leczenia, tylko się odsyłało do szpitali i to było wtedy 43 tysiące jednocześnie tutaj ludzi. Ogólnie przez obóz przeszło 650 tysięcy, a tych pruszkowiaków, którzy tutaj się poświęcili, ratować tych ludzi było..., mieszkało w Pruszkowie 24 do 28 tysięcy najwyżej. A tutaj trzeba było ratować tych przede wszystkim, które, których gestapo kwalifikowało na rozstrzelanie albo na wyjazd do obozu koncentracyjnego. Więc cały wysiłek był włożony w to, żeby tych ludzi wyciągnąć z tych, z tych tłumów wypełniających baraki, te stare hale fabryczne i w jakiś sposób wyprowadzić. Była to jedyna możliwość to albo nielegalnie w jakiś sposób wyprowadzić tak, żeby, żeby nie wiedzieli Niemcy na bramie, albo niby to idą do pracy, prawda, i się, i wtedy Niemiec tylko, prawda, policzył ile tam ludzi idzie do pracy, a oni do miasta i tym prędzej zniknąć. To był spo..., to były różne sposoby ratowania tych, którym groziła śmierć albo groziło kalectwo lub zesłanie do obozu. Zresztą z tych tutaj, których było 650 tysięcy, to 350 tysięcy, to udało się jako chorych i niesprawnych uratować. Około 100 tysięcy czy tam 80 tysięcy, tego rzędu, ludzi nielegalnie albo po prostu przez wypisanie przepustek udało się wyprowadzić. To był ogromny sukces tutaj. Tylko dzięki temu, że właśnie służby polskie tutaj były. I później jakoś trzeba liczyć około 60 do 80 tysięcy do obozów, niestety, tych koncentracyjnych. Jakież 100, 60 tysięcy zostało do pracy wysłanych. To z tych 60 tysięcy, to zaledwie połowa wróciła, znaleźli się pod gradem bomb w przemyśle w Berlinie, w tych miejscowościach przemysłowych III Rzeszy Niemieckiej. Należy się ogromne podziękowanie ludności Pruszkowa. Tej ludności, która sama tutaj cierpiała nędzę, za ten ogromny wysiłek włożony w ratowaniu warszawskiej ludności. To była ludność warszawska, bo to byli cywile. i 11 tysięcy powstańców po kapitulacji, po zawieszeniu broni zostało przesłanych do Ożarowa. Z Woli ludność..., mieszkańców Woli pędzono na piechotę. Pierwszy transport tędy szosą warszawską od strony Piastowa przybywał pod tą bramę. Tutaj, na terenie zakładów, warsztatów kolejowych, gdzie urządzono ten obóz Durchgangslager [Dulag] 121, tutaj następowała pierwsza segregacja. Ludzi rozstawiano, rozsyłano do poszczególnych budynków i później, by dalej wysłać transporty do Niemiec. Głównym zadaniem było tutaj zebranie tych ludzi do pracy. Transporty później przychodziły koleją. U uruchomiono elektryczny pociąg, który przywoził tutaj pod tą bramę. Tutaj jeżeli chodzi o ilość, to taki pociąg to miał około tysiąca ludzi. I tutaj one przybywały jeden za drugim tak szybko. Od razu pierwszego dnia uzyskało się te pełne 8 tysięcy, prawda. Później to aż dziennie do 43 tysięcy. Najgorszy był okres po podpisaniu umowy o złożeniu broni w Ożarowie, i tutaj wtedy zaczęło się bardzo dużo, około 150 tysięcy przez trzy dni przyjechało ludzi. To były ostatnie, ostatnie transporty. I wtedy nastąpiło bardzo duże zagęszczenie ludzi. Także uruchomiono dodatkowe obozy w Piastowie i w Ursusie, w Zakładach Inżynieryjnych Ursus i w Zakładach Gumowych Piastów. To był, wszystko podlegało obozowi temu tutaj w Pruszkowie. W zasadzie to dowódcą był płk Zibert, ale on musiał się słuchać służby bezpieczeństwa. Tutaj już zaczynały się pierwsze, te pierwsze selekcje, i służby, służby Arbeitsamtu, czyli Urzędu Pracy niemieckiego, które wybierały ludzi do pracy jak i gestapo, szalało właśnie wśród tych przywożonych do tej bramy. Tutaj następowała pierwsza selekcja, następne selekcje dalej. Jeżeli chodzi o ludzi, to początkowo były to tylko kobiety, i dzieci, i starcy, którzy uniknęli rozstrzeliwań, bo to ta rzeź Woli była tragiczna, i tutaj ci ludzie, którzy przyszli na przykład pierwszym transportem, to szli oglądając się, gdzie naokoło paliły się stosy trupów rozstrzelanych wzdłuż ulicy Wolskiej. Początkowo wobec tego były to tylko kobiety i starcy, i chorzy. Później zaczęły, zaczęli też przybywać z transportami, zaczęli przychodzić mężczyźni. Przy 11 [sierpnia], gdy objęli tutaj, objęli dowództwo. Wehrmacht, Wehrmacht też... Również zmienił się komendant Wehrmachtu i akcję przeciwko Powstaniu objął von..., generał von dem Bach-Zaleski, który zaczął ekonomicznie myśleć,

że przecież potrzebni są ludzie do pracy, więc po co ich zabijać? 5 sierpnia skończyła się ta tragiczna rzeź ludności Woli. 6 września [sierpnia] objął dowództwo generał von dem Bach-Zaleski, wstrzymał rozstrzeliwania wszystkich ludzi. Dalej były morderstwa „bandytów”, czyli powstańców, którzy, którzy walczyli, a jak najwięcej ludzi starano się tutaj przynosić do transportu. Transporty przychodziły często. ... Ale tutaj jest, przebywano bardzo krótko, od jednego dnia nieraz do dwóch tygodni, gdzie czekano na transport, czekano na skompletowanie, bo taki transport liczył 2 tys. mniej więcej ludzi, więc tutaj tym dyrygowała, dyrygowało gestapo. No i to nie tylko tędy szły transporty. Transporty z Ochoty były wiezione kolejką EKD, to znaczy obecnie WKD. Kolejka, Elektryczne Koleje Dojazdowe chodziły tylko z Opaczy, więc pędzono ludzi do Opaczy, a z Opaczy do Tworek, stacja przy szpitalu psychiatrycznym, i stamtąd to te półtora kilometra do tej bramy, tutaj byli kierowani. Jeżeli chodzi o transport tych pędzonych, to były zawsze pod strażą, pod strażą żołnierzy. Byli różni żołnierze. Zdarzało się tak, że zabawiali się tak odstrzeleniem co dziesiątego, prawda. Inni tylko zabijali tych, co już dalej iść nie mogli, więc dobijali jak gdyby. Ta droga tutaj, do tej bramy, była drogą taką śmierci. I tutaj bardzo dużo zginęło warszawiaków na tej drodze od Woli przez Włochy, Ursus, Piastów.